

*Kabaret*  
*Starszych Panów*

Życiorys nieautoryzowany





Posłowie  
Konstanty Przybora

NIE  
DZWONIĆ







# *Spis treści*

## Wstęp

 11

## Pierwsze spotkanie

 17

## Rozdzieleni

 27

## Znowu razem

 39

Bydgoszcz prawie jak Warszawa

 40

Felieton wielkanocny – humoreska

Jeremiego Przybory

 43

Pewien człowiek

☞ 53

Wreszcie spotkanie

☞ 57

Radiowi przodkowie Kabaretu

☞ 68

Gwoździki z „Eterka”

☞ 80

Pozostajemy wśród radiowych krewnych

☞ 87

Drzewo Genealogiczne Piosenek

Kabaretu Starszych Panów

☞ 90

Niezwykła herbatka



109

Zaproszenie

☞ 112

Długo oczekiwane narodziny

☞ 120

Wiek niemowlęcy

☞ 130



Życie twórcze

 141

Kłopoty wieku dojrzewania

 160

Życie dojrzałe

 164

I już jesień

 171

Rozstanie

 186

Posłowie (*Konstanty Przybora*)

 195

Nota od autorów

 199

Źródła fotografii

 203



*Wstęp*



**REDAKTOR:** A co by państwo powiedzieli na napisanie dla nas książki o Kabarecie Starszych Panów?

**GRZEGORZ WASOWSKI:** Panie redaktorze, ale przecież już wszystko zostało napisane.

**MONIKA WASOWSKA:** Grzesiu, poczekaj, daj panu powiedzieć. Panie Damianie, jaką książkę ma pan na myśli?

**R:** Dziękuję, pani Moniko. Wiem, że państwo już wypełnili kilka publikacji, ale zamarzyłem o czymś w rodzaju biografii Kabaretu Starszych Panów. Wydaje mi się, że opowieść o tym zjawisku przedstawiona w formie zbliżonej do opowieści o życiu człowieka, mogłaby zainteresować Czytelników.

**GW:** Naprawdę pan tak uważa? I to my mamy podjąć się tego zadania?

**MW:** Przepraszam cię, kochanie, przecież zgromadziliśmy niemało wiedzy o twórcach i dziejach Kabaretu. Gdyby rzeczywiście podejść do tematu, tak jak mówi pan Damian, to mogłoby być ciekawe wyzwanie...

**GW:** To po co mnie pytacie o zdanie? Skoro decyzja już została podjęta?

**R:** Nie chciałbym tu doprowadzać do sprzeczek małżeńskich, ale pani Monika ma rację. Przecież mają już państwo tyle materiałów w głowie, że nic tylko pisać.

**GW:** Tak, tak, żona ma zawsze rację, wiem. Ale kiedy my to napiszemy? Przecież tyle planów i już rozpoczętych prac mamy na głowie w związku z jubileuszem Kabaretu. Bo wie pan, że w 2018 przypada sześćdziesiąt lat od premiery *Wieczoru I*

**R:** Wiem oczywiście, i nie ukrywam, że państwa książka byłaby pięknym prezentem urodzinowym. I, co ważne, nie tylko dla wielbicieli Starszych Panów. Proszę pomyśleć o tych wszystkich, którzy od państwa dowiedzą się o istnieniu Kabaretu.

**MW:** Pan Damian ma rację. Przecież są nowe pokolenia, które nie mają już szansy oglądać Kabaretu w telewizji czy słuchać przez radio w całości. Bo piosenki okazjonalnie się pojawiają. Jeśli rodzina lub jakiś przypadek nie zetkną ich z tą twórczością, to nigdy na nią nie natrafia.

**GW:** I chcecie mnie przekonać, że książka, w społeczeństwie tak odczytanych rodaków, da im tę szansę? Żartujecie sobie ze mnie?

**MW:** Ale czy mamy się poddawać? Przecież trzeba próbować!

**R:** Gdyby państwo przywołali sceny z życia Kabaretu...

**MW:** Moglibyśmy rzeczywiście sięgnąć do prapoczątków, początków, narodzin, niemowlęctwa – przypisać okresom życia poszczególne etapy współpracy Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego...

**GW:** Widzę, że jak zwykle moje zdanie zostało wzięte pod uwagę.

**MW:** Grzesiu, a gdybyśmy wszystko opowiadali w formie naszych dialogów?

**GW:** Ten pomysł trochę mnie uspokaja.

**MW:** A gdybyśmy doprowadzili na kartach książki do rozmowy Autora i Kompozytora o ich działalności?

ŻYCZLIWI WSPÓŁPRACOWNICY AUTORA I KOMPOZYTORA





GW: Moglibyśmy skorzystać z ich rzeczywistych wypowiedzi, dodać to, co wiemy o ich pracy i współpracy...

MW: A nawet pokusić się... nie wiem, czy to niezbyt śmiały pomysł...

R: O co się pokusić?

MW: O naszą wspólną rozmowę? To znaczy moją, Grzegorza, Pana A i Pana B?

R: Hm.

GW: Lubię te twoje szaleństwa.

MW: Przecież dialog to ich domena, a nasza, zachowując oczywiście proporcje, też. Warto podjąć wyzwanie, zobaczycie.

R: Panie Grzegorzu, to by było coś.

GW: Chyba już wszystko ustaliliście?

MW: Panowie, damy radę.

GW: Tak, tak, damy radę, ale może nie bierzmy na wszelki wypadek zaliczki.

MW: Tyle mogę dla ciebie zrobić.

R: Proszę państwa, proszę mnie nie stawiać w niezręcznej pozycji przymuszacza, zawsze mogą się państwo wycofać. Ale przecież może nie będzie takiej potrzeby.



*Pierwsze  
spotkanie*



**WUJO:** Kiedy my się właściwie poznaliśmy? Pamiętasz, Jerzy?

**TATA:** Wiesz, że nie za bardzo, ale spróbuję to ustalić, choć to szalenie odległe czasy. Jedno jest bezsporne – połączyło nas radio.

**WUJO:** Tak, to prawda. Powiem więcej – z radia powstaaliśmy.

**TATA:** I w radio się obrócimy.

**WUJO:** Ale po kolei. Może zaczniesz?

**TATA:** Jeszcze na studiach na Politechnice Warszawskiej (Wydział Elektryczny) i na Uniwersytecie (jako wolny słuchacz fizjologii) rozpocząłem w lipcu 1937 roku pracę w Polskim Radiu. Jako technik z cenzusem. Moje obowiązki ograniczały się w zasadzie do działania w amplifikatorni<sup>1</sup>.

**WUJO:** Nic więc dziwnego, że się wtedy jeszcze nie widywaliśmy. Mnie skusiła praca spikera. Wygrałem nawet konkurs na to stanowisko, też w 1937 roku. Początkowo zajmowałem się nie tylko spikerowaniem, miałem także obowiązki, nazwijmy je – biurowe, polegające na przygotowywaniu zestawień dla ZAIKS-u, ale w 1938 roku mogłem już się skupić wyłącznie na pracy przy mikrofonie. Jeśli w moim przypadku można w ogóle mówić o „skupieniu”. Na pewno miałem już regularne dyżury. A we wrześniu 1939 to nawet dwudziestoczterogodzinne. I to wtedy na pewno się spotkaliśmy.

---

<sup>1</sup> Pomieszczenie ze sprzętami pozwalającymi na wysyłanie programów radiowych w eter.

**TATA:** Wiesz, że nie lubię wspomnień, ale te z września tamtego roku zachowałem na trwałe w pamięci. I ja miałem wtedy całodobowe dyżury. Jeden z nich zapamiętałem szczególnie.

**WUJO:** Bo to w ogóle był szczególny czas.

**TATA:** Pamiętasz naturalnie – stan oblężenia Warszawy, dookoła dzieją się rzeczy straszne, przewidywania są jeszcze straszniejsze. Prasy już prawie nie ma i właściwie nic nie wiadomo, co się dzieje na pozostałym terytorium Polski. Skąpe wiadomości płyną tylko z radia, więc kiedy nagle zamilkło... Ten dzień właśnie zapamiętałem. To trzeba było przeżyć, żeby zrozumieć, jak bardzo ważne było ponowne uruchomienie stacji.

**WUJO:** Masz oczywiście rację. A czy ty wiesz, że i ja pamiętam ten moment bardzo dokładnie?

6 września powiadomiono mnie o postanowionej na najbliższą noc likwidacji rozgłośni warszawskiej, a precyzyjniej o likwidacji obu rozgłośni: Warszawy I i II. Tego samego dnia siedziałem w jednym z autobusów na pl. Dąbrowskiego, żeby, nie mam pojęcia dlaczego, wyskoczyć w ostatniej chwili przed odjazdem.

No i w nocy z 6 na 7 września w odpowiedzi na apel osławionego płk. Romana Umiastowskiego<sup>2</sup>, podobnie jak wielu innych warszawiaków, wyruszyłem na wschód. Moja ewakuacja dobiegła końca już w Celestynowie, bo właśnie tam usłyszałem, ku mojemu

---

<sup>2</sup> Historycy do dziś nie są zgodni w ocenie zasadności odezwy płk. Umiastowskiego, wzywającej mężczyzn do opuszczenia Warszawy, ale w opinii obu Starszych Panów działanie to doprowadziło niepotrzebnie do chaosu i dezorientacji mieszkańców stolicy.